

PRZERWANY LOT Czterech Polaków rannych w Kambodży

(K) Czterech polskich żołnierzy zostało rannych w Kambodży. Jeden z nich z poparzeniami całego ciała przewieziony został do Bangkoku. Jak poinformował nas rzecznik prasowy MON ppłk Leszek Ziolo, cała czwórka pełniła w Kambodży misję pokojową z ramienia ONZ.

Do wypadku doszło ponad 200 km na północ od stolicy kraju. Prawdopodobnie z przyczyn technicznych runął z wysokości 50 metrów na ziemię śmigłowiec transportowy produkcji radzieckiej MI-38.

Na jego pokładzie było 14 ludzi, w tym czterech Polaków. Pilotami maszyny, która na swoim pokładzie miała również ciężarówkę „Suz” byli Rosjanie.

Niemal natychmiast po upadku maszyna stanęła w płomieniach.

Starszy chorąży Adam Pyślakowski, sierżant sztabowy Józef Kowalski i szeregowy Jarosław Guzikowski doznali niegroźnych obrażeń. Starszy chorąży Antoni Szczęszek doznał poparzeń ciała.

PECHOWA KAMBODŻA

To już drugi poważny wypadek z udziałem polskich żołnierzy przebywających w Kambodży. Pod koniec października ubiegłego roku w wypadku drogowym koło stolicy kraju Phnom Penh zginęło dwóch Polaków. Do tej pory nie ustalono, dlaczego samochód którym jechali wypadł z trasy.

W Kambodży jest 100 Polaków, którzy wykonują tam zadania logistyczno-świadczeniowe. W ostatnim czasie pojawiły się informacje, że wysyłani w misjach pokojowych



Polacy są nieprzygotowani do wypełnienia zadań. Jedzenie i zakwaterowanie, szczególnie w Kambodży jest niewłaściwe. Tak sugerowali dziennikarze, którzy mieli okazję poznać bazy, w których zakwaterowano Polaków.

2 TYSIĄCE POLAKÓW

Tysią polskich żołnierzy i oficerów służy w siłach pokojowych i rozjemczych. Jesteśmy w: Kambodży, Libanie, Kuwejcie, Iraku, byłej Jugosławii, Zachodniej Saharze i na Wzgórzach Golan.

— Nasza obecność w siłach międzynarodowych rozpoczęła się równo 20 lat temu w Egipcie — powiedziano nam w departamencie organizacji międzynarodowych MSZ. Od tego czasu poza granicami kraju zginęło 20 naszych żołnierzy i oficerów.

PRAWDZIWA WOJNA

— Najbardziej niebezpieczną służbę pełnią nasi ludzie w byłej Jugosławii — twierdzi major Jerzy Markowski, rzecznik prasowy SR Ochrony ONZ (UNPROFOR), który „urzęduje” teraz w Zagrzebiu. Tu jest prawdziwa wojna, a nasi są w pasie oddziel-

ającym siły Serbów i Chorwatów. Mielibyśmy już dwa przypadki wejścia żołnierzy na minę. Ostatni miał miejsce kilka dni temu. Skończyło się na poważnych ranach.

Rodziny żołnierzy i oficerów, którzy zginęli pełnią służbę poza granicami kraju otrzymują odszkodowania. Płaci je nasza armia. Za śmierć cywilnego pracownika w byłej Jugosławii można otrzymać ok. 50 tysięcy dolarów. Wysokość odszkodowania za śmierć żołnierza jest okryta tajemnicą. (bt)